

1771

Wg. 537

KULTURA POLSKI

ROK II.

TYGODNIK

ZESZYT
XXII—XXIII.

14-GO CZERWCA 1918

/34.

TREŚĆ:

Rola inteligencji.

Bolesław Limanowski: Jan Henryk Dąbrowski, twórca pierwszych legionów polskich.

Zjazd inteligencji ludowej.

Leon Wasilewski: Wobec wznowienia pracy polskiej za Tatrami.

Wacław Lipiński: Polityka a młodzież.

Z wydawnictw.

Luźne notatki.

Książki nadesłane do Redakcyi.

Od Redakcyi.



PRENUMERATA: ROCZNIE 20 KORON, PÓLROCZNIE 11 KORON,
KWARTALNIE 6 KORON. — NUMER POJEDYNCZY 60 HALERZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 53.
OTWARTE: OD 11—1 i 5—7.

ADMINISTRACJA

„KULTURY POLSKI“

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

J. Piłsudski: Komendant do żołnierza polskiego.

Zbiór rozkazów od 5. VIII. 1914 do 6. VIII. 1916 z fotografiami kwater Komendanta.

Cena K 1·20

St. Witkiewicz: Wallenrodyzm czy znikczemnienie.

Rzecz o duszy narodowej po roku 1863 w zeszycie VI. miesięcznika „Kultura Polski“.

Cena „ 3·50

P. B. I.: Odbudowanie państwa polskiego.

Dokumenty chwili bieżącej z listopada 1916 r.

Cena „ 1·60

Z bojów brygady Piłsudskiego.

Praca zbiorowa z ilustracjami i mapą. Cena „ 3·—

Dr. T. Wałek: Państwowość i niepodległość.

Cena „ 4·—

109.537

KULTURA POLSKI

Nr. 22—23.

KRAKÓW

14/VI. 1918.

Rola inteligencji.

W chwili przełomu zadania inteligencji są olbrzymie. Świeże przykłady rosyjskie pokazały, czem się staje brak żywołów „inteligentnych“ w ruchu masowym. Przy głębokiej różnicy kulturalnej i psychicznej ludu polskiego i rosyjskiego nie może nam grozić wschodni typ „bolszewizmu“. Ruch masowy, nie pokierowany odpowiednio, może jednak doprowadzić do zniszczenia niejednego skarbu w dorobku polskim. Pomściłoby się to i na przyszłości i na trwałości nowego porządku.

Inteligencja polska musi niejedno rozważyć i ustalić w świetle zjawiających się raz po raz błyskawic.

Budowa państwa polskiego poczyna się w epoce głębokich przemian w życiu wszystkich państw i narodów. Switają one dopiero, ale kierunek ich jest wyraźny, konieczność, nadzieje i niebezpieczeństwa dla wszystkich oczywiste.

Z krwi i wysiłku ludu, z poczucia ofiary, złożonej dla swego państwa, czy narodu, z przeświadczenia szarego tłumu o swej liczebności i sile fizycznej potężniejszą zadania ludowe. W państwach wolnych bohaterski żołnierz po zrzuceniu munduru nie zechce być „obywatelem drugiej klasy“, nie ścierpi przywilejów, które urągają jego krwawej służbie. Rozbudzone poczucie narodowe nie pogodzi się z niewolą.

Już obecnie występuje dezorganizacja lub przemiana wielu dawnych norm życiowych.

Równocześnie zjawia się zastraszające obniżenie etyki społecznej. Pełno utyskiwań na zdziczenie, które wywołał mord wojenny i nienormalne warunki bytu. Ponad wszystko uderza wzrost egoizmu i niesumiennej spekulacji. Bezkarne panoszenie się lichwy stanowi jaskrawe przeciwieństwo obowiązku obojętnego oddawania życia dla ojczyzny. Lud to widzi dokładniej, bliżej, niż idealne obrazy poświęcenia, które przed oczyma młodego pokolenia zaciera przymus „bohaterstwa“ i pył dalekich dróg żołnierza. Od rozgoryczenia — drogę do zemsty toruje nienawiść, która w czasie wojny urosła do rzędu cnót walczącej gromady.

W Polsce sprawa społeczna jest szczególnie doniosła dla przyszłości. Przez wiek z górą obce ręce siały u nas nieufność

i waśni wewnętrzne. Wypróbowane metody prowokacyjne używane są na nowo. Agitacja zewnętrzna przeciwko hasłom niepodległościowym wyzyskuje smutne skutki niewoli, między nimi fakt, że ogół ludu polskiego nie zna tradycji powstań o wolność, prac demokracji i walk o sprawiedliwość społeczną. W wielu okolicach pamięć pańszczyzny jest plastyczniejsza od wszelkich wspominków historycznych. Praca uświadamiająca nie mogła nigdy być prowadzona dość szeroko, zresztą — wspominając zasadę Kołłątaja — „nie odrodzi społeczeństwa nauka“, póki rządy nie będą z nią zgodne.

Rządy nigdzie nie były polskie. Postęp, który nieodparcie następować musiał w stosunkach społecznych i ekonomicznych, mimo czyny jednostek z polskich warstw produkujących, nie bogacił w świadomości masy dobra Polski. Równocześnie jednak współczesne krzywdy społeczne nie padały na karb ojczyzny. W propagandzie patryotycznej rysowała się Polska przyszłości, wyśniona przez marzycieli ziemia obiecana ludu, który ją podźwignie.

Powstał rząd w Warszawie. W budowaniu państwowości biorą udział niemal bez różnicy działacze z Królestwa i z Galicji. Z czem przychodzą do ludu?

Kierunek poczynañ rządu polskiego niezmiernie daleko odbiegł od tradycji, tyle czczonej na pustych obchodach, epoki „nowego stworzenia Polaków“. Komisya Edukacyjna i „Wielki Sejm“ powoływały do pomocy opinię publiczną. Brano wzory obce, szanowano „zdrowe fundamenta“ własne. Wierzano w geniusz narodu, choć nie szczedzono przeszłości i swemu pokoleniu najcięższych zarzutów. Łamano przesady i przywileje dla wzmożenia mocy narodu.

Poczynania dzisiejszego rządu (skrępowanego zewnątrznie w możności działania i wewnątrznie przez źródło swej skromnej władzy) cechuje — oślepienie obcą siłą, brak wiary we własną twórczość, dochodzący do lekceważenia dorobku, na który zdobywało się w męce samo społeczeństwo polskie. Z przykładów ostatnich tygodni widzimy, że w zakresie szkolnictwa i administracji grozi Polsce przeniesienie obcych wzorów z ich stronami dobremi i najgorszymi, stokroć zwalczanymi.

Warunki okupacji narzucają rządowi rozliczne niepokonalne trudności. Sprawy rekwizycji, poboru robotnika i t. p. można zwalić na nie całkowicie. Ale organizacja i działanie samorządu, Rada Stanu — od chwili, gdy rząd polski uświęca ją przekazywaniem najpoważniejszych zadań, odwlekanie sejmu — wołają do chłopca i robotnika: strzeżcie się, jesteście odsunięci! Na tle wprowadzonych przez władze wojskowe w Królestwie i w Galicji przymusowych robót na polach wielkiej własności, rozdziału świadczeń przez sejmiki — mogą gdzieś znaleźć posłuch strachy, rozsiewane przez prowokatorów. Nigdzie, z żadnego kroku — lud nie widzi, że to jego Polska się rodzi, jego dzie-

dzictwo. Nic mu nie dała, prócz zapoczątkowania sieci szkolnej. Nie zażądała od niego myśli, ni czynu, ni ofiary. To są straszne prawdy, którym trzeba spojrzeć w złowrogie oblicze.

Partye ludowe Królestwa, radykalne i klerykalne narówni, przeciwstawiają się Radzie Stanu i polityce rządu w interesie świadomości narodowej ludu, dlatego, by lud nie dał w siebie wmówić, że już jest Polska, nie zubożniał dla obrazu Polski, by swych haseł najżywoźniejszych nie odłączał od interesów ojczyzny.

Inteligencya polska pracuje w dziele tej budowy. Na nią — na rzesze nauczycieli, urzędników, pisarzy, nie tylko na „hrabiów, ksiąząt i prałatów“ spada ciężar odpowiedzialności wobec ludu za „pańską“ Polskę.

Inteligencya zawodowa, uboższa dziś od rzemieślnika i wykwalfikowanego robotnika, wygłodzona w porównaniu z chłopem, cierpiąca narówni z ludem z powodu złej gospodarki społecznej — reprezentuje nieraz stary porządek, ściągą podejrzenia, że jest kamieniem na drodze demokratyzacyi. Interes zawodowy inteligencyi pokrywa się z ogólnym interesem narodowym. Podniesienie stopnia powszechnej kultury i zamożności, demokratyzacya ustroju, ochrona zdrowia i pracy, unarodowienie wychowania stwarzają dla warstwy inteligencyi najlepsze warunki działalności, zapewniają stanowisko i byt materyalny. W codziennych zetknięciach występuje pozorny rozbrat inteligencyi ludu. Wytwarzają go warunki aprowizacyjne, potęguje ogólny wzrost egoizmu, utrwała w Galicyi przerwanie przez wojnę wielu prac kulturalnych.

Póki czas, trzeba te stosunki zmienić. Trzeba przejąć tradycyę demokratycznych poczynań polskich i użyć jej jako broni najlepszej przeciw tradycyom pańszczyzny.

Trzeba chronić lud przed prowokacyą umiejętnem skierowaniem uczuć i siły. Wojna uświadomiła masy, przynajmniej rzuciła głębokie podstawy pod uświadomienie narodowe i polityczne. Łatwo wykończyć jej dzieło słowem i przykładem.

By tego dokonać, trzeba iść pomiędzy lud, wsłuchiwać się w jego potrzeby i ideały. Inteligencya może się stać przednią strażą Polski tylko w ścisłym związku i współzyciu z masą ludową.

Szeregi działaczy państwowych i „krajowych“, nauczycieli, publicystów dając swą pracę w ramach ustaw, muszą wytwarzać opinię, torującą przemiany, przygotowywać siebie i otoczenie do pełniejszego, bardziej zgodnego z rozwojem społecznym pełnienia obowiązku polskiego.

Na każdym polu otwierają się liczne możliwości i konieczności działania. Czas nagli. Równocześnie rozpocząć się musi usilna praca wewnętrzna i rzucenie siewu na przygotowaną rolę.

Jan Henryk Dąbrowski, twórca pierwszych legionów polskich.

Dnia 6-go czerwca bieżącego roku przypada setna rocznica śmierci Jana Henryka Dąbrowskiego, organizatora siły zbrojnej polskiej w dobie porozbiorowej, znakomitego wodza, rozległej myśli politycznej męża stanu, szlachetnego i prawego serca obywatela. Zwłaszcza dzisiaj, kiedy rozpoczyna się nowy okres w życiu naszego narodu, stoją przed oczami w całej pełni wielkie zasługi tego niezłomnego szermierza sprawy narodowej.

Generał Ignacy Prądzyński powiedział o nim, że dopiero „wojna 1794 r. zrobiła z niego prawdziwego Polaka“. W tem zdaniu zrobiłbym tylko małą poprawkę i zamiast — „wojna“, postawiłbym — „rewolucya“. Walka o Polskę odmłodzoną, ludową, demokratyczną przeistaczała walczących o nią, podnosiła ich do wyżyn bohaterstwa. Ukazała im nowe olbrzymie siły narodu i natchnęła w przyszłość wiarę, której niepowodzenia i klęski osłabić nie zdołały.

Dąbrowski urodził się 29 sierpnia 1755 r. na ziemi polskiej w pobliżu Wieliczki, w Pierzchowcu nad Rabą, gdzie znajduje się pomnik, wystawiony mu przez galicyjskie obywatelstwo, ale krew w nim polska silnie pomieszana była z litewską, szkocką i niemiecką. Matka jego, Zofia Maryanna Lettow z domu, miała w sobie krew litewską i szkocką. Starożytna rodzina Lettowów, przeniósłszy się do Pomeranii za Zygmunta III-go, zniemczała, i matka Dąbrowskiego czuła się już Niemką. Matka jej, Szkotką z rodziny Alanów, poślubiła zniemczonego Lettowa. Babka, matka i ciotki Henryka były wyznania kalwińskiego. Kiedy w późniejszych latach przyszło do podziału majątkiem, pozostałym po ojcu, Dąbrowski w swojej autobiografii opowiada: „Szwagier mój Barner, w imieniu swej córki, do działów należącej, był lutrem, siostra moja kalwinka, ja katolikiem; a jednak podzieliliśmy się jak najzgodniej“.

Henryk miał półtora roku, kiedy umarła jego matka, a ojca poznał dopiero, gdy miał lat ośm, po ukończonej wojnie siedmioletniej, w której ojciec jego, Jan Michał, walczył z Prusakami jako kapitan w wojsku saskim. Mały Henryczek pozostał pod opieką ciotek i babki, kochany i pieoszony przez nie. W swojej autobiografii pisze, że ojciec przysłał Niemca na ochmistrza, ażeby go kształcił w języku niemieckim, albowiem nie posiadał on jeszcze żadnej nauki i mówił tylko po polsku, więc snać mowa polska była domową w jego rodzinie, pomimo pochodzenia jej niemieckiego i wyznania kalwińskiego. Podczas konfederacji Barskiej rodzina ta jako dysydencka, unikając prześladowania, zabrała z sobą Henryka i schroniła się do Ślą-

ska pruskiego. Stamtąd, na żądanie ojca, odesłano go do Haderswerdy w Wyższej Luzacyi, siedm mil odległej od Drezna.

Oddany do szkół niemieckich, żyjąc w otoczeniu niemieckiem, młody chłopak nasiąkał — że tak powiedzieć — niemczyzną. Kiedy doszedł lat piętnastu i mówił po niemiecku jak rodowity Niemiec, umieścił go ojciec jako chorążego w tym samym pułku, w którym sam służył. Znajdując życzliwość i u kolegów i u przełożonych, zespalał się i myślą i uczuciem z nimi. Mając lat 21, poznał córkę podpułkownika, Gustawę Henrykę de Rockel, i wzajemną miłość ku sobie powzięli. „Przysięgliśmy sobie wzajemnie i wierność“ — zapisuje w swej autobiografii. I dotrzyмали przysięgi, w dziesięć lat później przed ołtarzem łącząc się z sobą węzłem małżeńskim.

Dąbrowski w życiu, pragnieniach, zamiarach nie wyróżniał się od swych kolegów. Życie koszarowe, dzielone pomiędzy służbę wojskową i zabawy z kolegami, ujemnie oddziaływało na niego. Miał on dwie siostry starsze od niego, obie go kochały, ale jedna z nich, młodsza, Aleksandra, widząc jego życie próżniacze i nałogi żołdackie, stała się surową jego ochmistrynią, napędzała go do czytania, do przyzwoitego zachowania się w towarzystwie. „Jej nagany — pisze Dąbrowski — bardziej się obawiałem, niż ojcowskiej“. Zwrot jego umysłowy zaznaczył się jednak dopiero, kiedy został adjutantem hrabiego Maurycego Bellegarde'a, który objął naczelne dowództwo nad jazdą saską. Piemontczyk ten, przejęty zasadami ówczesnej postępowej literatury włoskiej i francuskiej, zniósł plagi, podnosząc godność ludzką żołnierza; zaprowadzał po pułkach biblioteki; zachęcał oficerów do czytania, nauki, dyskusyj; obchodził się z wszystkimi po ludzku, przyjacielsku, grzecznie. „Był to człowiek nadzwyczajny — pisze Dąbrowski — posiadający duszę wzniosłą i niewyczerpane źródło mocy umysłowej, jednym słowem, geniusz obdarzony mnóstwem tak wojskowych jak i innych wiadomości, umiejętności i talentów“. I Dąbrowski zabrał się gorliwie do czytania, do nauki, korzystając z obfitej biblioteki późniejszego znakomitego generała Blüchera, z którym pozostawał w przyjaznych stosunkach. Musiała też na niego oddziaływać i ówczesna literatura niemiecka Szyllera, Gethego, Lessinga. Rewolucya, głosząca nowe zasady bytu ludzkiego, pociągała go urokiem cudnego obrazu przyszłości. Powołany w 1791 r. do formującego się wojska polskiego, przybywał jako żołnierz, mający już poczucie obywatelskie. Przekonanie o słuszności zasad rewolucyjnych wzmagало w nim wiarę w zwycięstwo rewolucyi. Już w roku 1793, kiedy rozpoczynano przeprowadzać redukcję wojska polskiego, radził wymykać się gromadnie do wojsk francuskich pod sztandary rewolucyjne. Lecz dopiero rewolucya 1794 roku przeistoczyła go zupełnie — jak się rzekło.

Wzięty wraz z wielu innymi generałami w Radoszycach do niewoli, był przez Suwarowa ostentacyjnie odznaczony, a nastę-

Zjazd inteligencyi ludowej.

Po raz pierwszy zebrali się działacze ludowi, inteligenci (przeważnie chłopscy synowie) i gospodarze z obu odłamów stronnictwa galicyjskiego i P. S. L. Królestwa po to, by rozpatrzyć całokształt stosunków bieżących i omówić najpilniejsze sprawy przyszłej pracy.

Zasadniczy referat, wygłoszony przez prof. G. Dubiela, inicjatora i prezesa Zjazdu, podkreślił, że „wszystko, co ideał Polski ludowej jako rycerskie zamię w swych piersiach nosi, winno stanąć do wspólnego, twórczego, potężnego czynu, przede wszystkim zaś inteligencya ludowa, której wieloletnia praca umysłowa dała dyscyplinę logicznego myślenia, a zdobyta wiedza winna wyostrzyć rozum, uzdolnić serce do szlachetnych porywów, a wolę uskrzydlić do wielkiego ofiarnego czynu“. Inteligencya ludowa winna wytworzyć świadomość narodową i klasową i „postawiwszy ją jak słup płonący“ przed ludem, zorganizować jego czujne pogotowie, „zdolne sprostać zadaniu“. „Lud polski ma stać się świadomą swych celów i sił armią, a my jej forpoczta, która naprzód się wysuwa, by zrekonoskować teren, wskazać kierunek ataku, zabezpieczyć flanki, przygotować i przybliżyć zwycięskie rozstrzygnięcie“. „Nie poczucie wyższości“ inteligencyi wywołało Zjazd, „ale poczucie większej odpowiedzialności i większych obowiązków“.

Z rozważenia sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej referent wyprowadził wniosek, że „do tworzenia przyszłej Polski winny wystąpić te czynniki, których nie zgangrenowała wiekowa niewola, bo stały one dotąd zdala od kuźni politycznych kno-wań, serwilistycznych zabiegów, konszachtów i szachrajstwa“: polski chłop i polski robotnik. Bilans wszystkich poufnych misji dyplomatycznych, uchwał komitetowych, konferencji oficjalnych i pseudooficjalnych — to czczy dym chwilowej iluzji, w rezultacie zawsze spóźniona gorycz zawodu, cierpkość rozczarowania. Tytuł do chwały, wskrzeszenie tradycyi narodowej siły dał tylko żołnierz polski, który — mimo swój koniec tragiczny — zaświadczył o naszej żywotności i prawie do niepodlego bytu. Dopóki los Polski będzie w rękach tajnych radców, mitratów i dostojnie skoligaconych karmazynów — tak długo „misterye polityczne odbywać się będą z wielkim aplombem, z poprawnym ceremoniałem, który często niestety imponuje małym duszom parweniuszów, ale też tak długo będzie się wszystko karlić i marnieć“.

Dzisiejsze Polskie Stronnictwo Ludowe Galicyi nie posiada sił dostatecznych, by podjąć wielką akcyę oczyszczającą zgnilą atmosferę, w której się frymarczy sprawę polską. Musi nawrócić do tradycyi swego okresu romantycznego, gdy szlachetny prometeizm Wysloucha zapalił do czynu całą falangę działaczy,

gdy na znak sympatii dla radykalnego ruchu ludowego powstały kluby ludowe w stolicach i organizacje młodzieży akademickiej. „Szczęściem zostało skrzydeł do powrotu“. Jeżeli stronnictwo chce rósć i potężnieć, musi zawrócić do dawnego Wysłouchowskiego programu. Lud może wyciągnąć bratnią dłoń do innych klas społecznych, kiedy na ziemiach polskich włądać będzie wola ludu.

Stronnictwo winno rozwinąć żywą akcyę kulturalną, ekonomiczną i organizacyjną nietylko po to, aby odrobić i powetować olbrzymie szczyby i straty, jakie wyrządziła wojna w jego szeregach i dorobku politycznym, ale także w tym celu, by przygotować się do objęcia władzy w przyszłej Polsce. W tej pracy i dążeniu P. S. L. winna kooperować z partjami robotniczymi, jako bratnią organizacyą i naturalnym swoim sojusznikiem.

Do inteligencji ludowej należy braki i luki z dotychczasowej pracy P. S. L. usunąć, program zrewidować i rozszerzyć, pracę kulturalną pogłębić, celem podniesienia ekonomicznego warstw pracujących rozwinąć szeroką propagandę kooperatywną, szukać dróg poza opłotki partyjne i narodowe.

Świetny referat prof. Dubiela uzupełniły referaty: o sytuacji politycznej i położeniu ludu w Królestwie (delegat Królestwa), programie społecznym i ekonomicznym (pos. Dr. Bardel), znaczeniu kobiety jako czynnika obywatelskiego (Wł. Szymanowskiej) i sprawozdanie z rozwoju prasy ludowej w czasie wojny (red. J. Rączkowskiego). Ożywiona dyskusya nad sprawami, poruszonymi w referatach, przeciągnęła się do późnej nocy, stwierdzając gorące przejęcie się uczestników zadaniemi, które biorą na siebie. Liczne rezolucye streściły poglądy uczestników.

Wytyczne polityki ludowcowej Zjazd określił w sposób następujący:

W interesie rychłego zwycięstwa sprawy ludowej Zjazd uważa za konieczność kooperację z partjami robotniczymi, której to propagandzie prócz osobistego zetknięcia działaczy z obu obozów winno służyć również pismo (w tym celu założone).

Zjazd uważa za żywotną potrzebę stworzenia Komisji porozumiewawczej lewicowych stronnictw polskich w Galicyi, a to analogicznie do podobnej instytucji w Królestwie.

Zjazd uważa rozwiązanie kwestyi rusko-polskiej w duchu zasad wolności, równości i sprawiedliwości za leżące w obopólnym interesie obu bratnich narodów i zbliżenie to zobowiązuje się czynnie i usilnie popierać.

Zjazd uznaje sprawę porozumienia się z Litwinami i Białorusinami za niezmiernie pilną i uważa za najlepsze zorganizowanie się na podstawie federacyi.

Zjazd uznaje przeprowadzenie reformy agrarnej za nagłą konieczność społeczną i narodową i podziela w zupełności stanowisko klubu posłów i komitetu wykonawczego P. S. L. w tej sprawie wyrażone w uchwale z dnia 28 kwietnia 1918 r. (Delegaci z Królestwa, głosując za tym wnioskiem, zastrzegają wolną rękę w szczegółach programu agrarnego).

Zjazd inteligencyi ludowej wita z dumą rozwój kooperatyw na wsi polskiej, a spodziewając się, że za pośrednictwem współdzielczych stowarzyszeń klasy pracujące przeprowadzą zwyciężką walkę z kapitałem, że te stowarzyszenia staną się podłożem, na

którem rozwiną się pod chłopską strzechą cnoty karność, wiary w siebie i poczucia obowiązkowości, a przez to pomnożą czynniki, działające w kierunku wytworzenia typu chłop-obywatela, że zjednoczą na bezpartyjnym terenie pracy ekonomicznej rozbiją na partye wieś polską, wzywa całą inteligencję ludową do jak najenergiczniejszego popierania stowarzyszeń współdzielczych.

W sprawach organizacyjnych zapadły uchwały następujące:

Zebrani na pierwszym Zjeździe inteligencji ludowej przedstawiciele dwóch organizacji P. S. L. w Galicyi i organizacji P. S. L. w Królestwie Polskiem stwierdzają, iż zjednoczenie inteligencji ludowej wszystkich powyższych odłamów na Zjeździe dzisiejszym faktycznie się dokonało. Zjednoczona inteligencja ludowa zobowiązuje się dołożyć wszelkich starań, aby zjednoczenie wszystkich na ziemiach polskich ideowo zbliżonych stronnictw ludowych jak najrychlej przeprowadzone zostało, oraz energicznie przeciwdziałać i zwalczać tych wszystkich, którzy dotychczasowe rozbitcie usiłują w dalszym ciągu podtrzymać.

Zjazd wzywa Rady Naczelne obydwu odłamów P. S. L., by istniejące dotąd rozbitcie stronnictwa, jako sprzeczne z interesami ludu, jak najrychlej usunęły.

Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z P. S. L. w Królestwie Polskiem, któryby umożliwił opracowanie wspólnych postulatów i działalności taktycznej już w najbliższej dobie, należy powołać do życia „Wykonawczy Wydział Ludowy” — a to w myśl uchwały Rady Naczelnej P. S. L. grupującego się około „Piasta”, w styczniu b. r.

Zjazd odbyty w Krakowie dnia 2 czerwca 1918 r. uznaje za najsilniejszą potrzebę partii odbudowę organizacji politycznej, skutkiem wojny znacznie rozluźnionej i wyraża przekonanie, że winna ona się opierać na powszechnem przymusowem opodatkowaniu się, na przymusowem prenumerowaniu organu partyjnego, co umożliwi stworzenie „Skarbu Ludowego”, pokrywającego wszelkie wydatki partyjne. W tej akcji P. S. L. winno w szerokim zakresie wykorzystać zaofiarowaną współpracę młodzieży akademickiej.

Zjazd uznaje nagłą potrzebę powołania do życia sekretaryatu P. S. L., którego zadaniem byłoby kierować wszelką robotą partyjną, dźwżyć w swem ręku nici organizacyjne i odciążyć klub poselski P. S. L. od wielu czynności, które go od właściwej pracy odciągają. W tym kierunku Zjazd zobowiązuje się Prezydium P. S. L. iść z najdalej idącą pomocą.

Uważając dopływ młodych i inteligentnych sił do stronnictwa za warunek jego żywotności i rozwoju, Zjazd zobowiązuje się współpracować z Zarządem P. S. L. w kierunku wskrzeszenia, ewentualnie ożywienia organizacji akademickiej młodzieży ludowej.

Zjazd uznaje potrzebę pisma peryodycznego, nie będącego organem partji, któreby, wyrażając niezależną, zdrową, demokratyczną opinię, starało się być korektorem myśli politycznej w Polsce, a przez to idee nasze propagować i popularyzować w najszerszych kołach.

Zjazd uznaje konieczność ścisłego porozumienia się P. S. L. z Komitetem obywatelskim Polek dla współpracy nad organizowaniem i uświadamianiem politycznym kobiet na wsi.

P. S. L., stojąc na stanowisku zupełnego równouprawnienia kobiet, stara się zgrupować w stronnictwie wszystkie jednostki czynne i pożyteczne bez różnicy płci.

Zjazd zwraca się do Wydziału Wykonawczego z propozycją urządzenia w ważniejszych środowiskach kursów instruktorskich dla działaczy ludowych.

Zjazd inteligencji P. S. L. uznaje szerzenie wśród ludu oświaty za jeden z najprzedniejszych obowiązków obywatelskich i wzywa w pierwszym rzędzie synów ludu, aby w tym kierunku zwrócili wyteżoną pracę.

Celem dopilnowania realizacji przytoczonych rezolucji, oraz celem dalszego prowadzenia rozpoczętej przez inteligencję P. S. L. akcji Zjazd wybiera „Nieustającą Komisję Zjazdową“, która nadto z obecnego Zjazdu winna wydać przez siebie zredagowany komunikat informacyjny.

Do Nieustającej Komisji Zjazdowej wybrani pp.: M. Baścik, G. Dubiel, L. Gałazka, Putek, St. Rataj, J. Rączkowski, Reichelt, St. Stączek, Dr. Wróbel, H. Wrona i 5 przedstawicieli P. S. L. Królestwa.

Prezydyum Komisji utworzyli po 2 przedstawicieli wszystkich organizacyi, z G. Dubielem jako przewodniczącym, St. Stączkiem — zastępcą dla Galicyi i skarbnikiem, Putkiem jako sekretarzem galicyjskim i M. Baścikiem — zastępcą skarbnika.

Zjazd wyraził uznanie i podziękowanie komitetowi urządzającemu, zwłaszcza prof. Dubielowi.

Słowa najgorętsze — nic jednak nie znaczą. W odpowiedzialnej pracy, którą wzięła na siebie komisya Zjazdowa spotykać ją powinna pomoc wszystkich ludowców, którzy poczuwają się do obowiązku obywatelskiego i pragną, by polityka narodowa i klasowa była zasadniczą i etyczną.

Zycząc powodzenia pracy Komisji, „Kultura Polski“ otwiera chętnie swe łamy wszelkim zagadnieniom, związanym z demokratyzacją Polski i współdziałaniem wszystkich stronnictw ludu pracującego na wsi i w mieście.

Wobec wznowienia pracy polskiej za Tatrami.

W powodzi drobnych notatek kronikarskich naszej prasy zjawiała się w ostatnich czasach mała wzmianka o zamiarze wydawania pisemka dla ludu polskiego, zamieszkującego w północnych Węgrzech. Wzmianka ta znowu przypomniła szerszemu ogółowi polskiemu o stale zapominanym i zaniebywanym odcinku polskiego obszaru narodowościowego poza Tatrami. Pomimo, że ludność polska na Węgrzech (o której pisał już Staszic, a którą w sposób naukowy niejako odkryli Czesi — Szembera i Polivka) posiada osobną literaturę, publiczność polska interesuje się nią bardzo mało. Co więcej, nawet turyści polscy, przedostający się na Spiż lub Orawę, najczęściej utożsamiają miejscowych górali polskich ze Słowakami i tylko dziwią się, że tych „Słowaków“ można tak samo łatwo zrozumieć, jak górali z tej strony Tatr.

Polacy węgierscy siedzą w zwartej, co najmniej 100-tysięcznej masie po obu stronach tego daleko wgląd Węgier wysuniętego półwyspu, jaki tworzy południowy występ powiatu nowotarskiego. Ten ostatni dzieli polski obszar na Węgrzech na dwie, wzajemnie od siebie wyodrębnione części — zachodnią i wschodnią. Największe skupienia polskie znajdują się w żupaństwach — Orawskiem (na zachód od występu nowotarskiego) i Spiskiem (na wschód). Osiedla polskie na Orawie i na Spiżu wraz z przylegającym do pierwszej odcinkiem trenczyńskim są zbadane dokładnie i nie nasuwają żadnych wątpliwości co do swego charakteru narodowościowego. Inne osady polskie w żupaństwach sąsiednich (Liptow, Szarysz i t. d.) nie doczekały się opisów o wartości naukowej, to też nie mamy dokładnego pojęcia nie tylko o liczbie Polaków w tych żupaństwach, ale nawet o liczbie wsi polskich. Niektórzy z przygodnych turystów przesadzają liczbę tych ostatnich, wprowadzeni w błąd powierzchownymi cechami miejscowych gwar słowackich, bardzo podobnych do polskich. Inni znów traktują jako polskie te, w których ludność, pierwotnie niewątpliwie polska, uległa oddawna zesłowaczeniu.

Pierwszą próbą zespolenia wszystkich wiadomości o liczbie i rozsiedleniu Polaków za Tatrami było dziełko przedwcześnie zmarłego uczonego krakowskiego (zabitego na samym początku wojny) Edmunda Kołodziejczyka „Ludność polska na Górnych Węgrzech“ (Kraków, 1910, odbitka ze „Świata Słowiańskiego“, z dwiema mapkami). Zebrał on dane dotychczasowe i sporządził na podstawie urzędowej statystyki węgierskiej spis ludności polskiej. Spis ten nie mógł być dokładny już chociażby z tego powodu, że urzędowa statystyka węgierska zalicza ludność pol-

ską w północnych Węgrzech w całości do słowackiej. Wobec tego, traktując ogół ludności osad polskich jako czysto polski, Kołodziejczyk popełniał pewien — drobny zresztą — błąd, bo nie uwzględniał ludności napływowej tych osad (słowackiej, madziarskiej, żydowskiej).

Kołodziejczyk naliczył w żupaństwie trenczyńskim 14 wsi z 34.448 Polaków, na Orawie — 26 wsi z 32.159 Polaków, w Liptowskiem — 8 wsi z 9.250 Polaków, na Spiżu — 31 wsi z 32.000 Polaków, w żupaństwie szaryskim — 18 wsi z 6141 Polaków, w Zemplińskim — 7 wsi z 2222 Polaków. W ten sposób dochodzi on do 125.000 Polaków, ale w tej liczbie niewątpliwie mieści się sporo ludności niepolskiej, tak, że cyfra 100.000 byłaby chyba najbardziej zbliżona do prawdy.

Poza tendencyjnymi brakami statystyki węgierskiej główną trudnością przy ustalaniu liczby i granic rozsiedlenia Polaków węgierskich jest brak wyraźnej świadomości narodowej polskich mieszkańców północnych Węgier. Góral miejscowy, jakkolwiek utrzymuje stosunki z braćmi zatatrzańskimi, to jednak nie wie czem jest. Uważa się albo za „Uhra“ ze względu na przynależność państwową, albo za Słowaka, gdyż inteligencja miejscowa jest słowacka, język słowacki panuje w kościele i (obok madziarskiego) w szkole, a Polska nie troszczyła się bynajmniej o swoich zakarpackich braci.

Dopiero w bieżącym stuleciu rozpoczynają się pierwsze kroki na polu pracy, uświadamiającej Polaków węgierskich. Z Nowego Targu i Krakowa wychodzą próby oddziaływania na nich za pomocą wydawnictw. Rozrzucono broszurkę „Co my za jedni?“, tłumaczącą, że są Polakami i że za Polaków powinni podawać się przy spisach ludności. Założona w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska“ zaczęła się szerzyć i po tamtej stronie Tatr, pozyskując garstkę korespondentów z Orawy i Spiżu. Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło się utrzymywania w Krakowie ucznia-stypendysty Polaka z Węgier. Te drobne zaczątki działalności dały pewne wyniki. Przy spisie ludności w r. 1910 dość znaczna część ludności na Orawie podała się za Polaków, czego zresztą przy układaniu ostatecznym wyników spisu zupełnie nie uwzględniono. Pokazało się, że wśród ludności polskiej na Węgrzech jest kilka jednostek z inteligencji, przyznających się do polskości i gotowych pracować w duchu polskim.

Wojna tę pracę przerwała i dziś nawiązuje się ją na nowo. Bardzo dobrym jest pomysł rozpoczęcia pracy, już nie importowanej, ale z miejscowych ośrodków wychodzącej, od założenia pisma. Rola prasy w działalności wśród maś uspionych narodowo zawsze była wybitna. Jakkolwiek do wydawania pisemka polskiego w północnych Węgrzech biorą się księża, to należy się spodziewać, że organ ich nie będzie wydawnictwem czysto dewocyjnym, ale zaniesie pod strzechy chałup orawskich i spiških ziarna szerszej świadomości narodowej i będzie budzić

lud polski do wysunięcia żądania uwzględnienia polskości nie tylko w kościele, ale i w szkole, sądzie, urzędzie, przy spisach, wyborach i t. d. Nadto należy się spodziewać, że polska działalność kulturalna wytknie drogę porozumienia się z sąsiadami-Słowakami i nie wytworzy gruntu dla niepożądanych tarć z nimi.

Leon Wasilewski.

Polityka a młodzież.

W ostatnich czasach, zwłaszcza na gruncie warszawskim, pewne sfery starszego społeczeństwa starają się kłaść ogromny nacisk na młodzież, głównie uniwersytecką, w kierunku odwracania jej zainteresowania się sprawami polityki bieżącej i sprawami narodowymi, a to w myśl zasad, które młodzieży nakazują bezwzględne oddanie się tylko naukowej pracy, pracy ścisłej, uniwersyteckiej w tym duchu, aby wyrobić z niej typ obywatela kraju, spełniającego normalnie, lojalnie swe obowiązki, typ, któryby gruntownymi studjami, zdala od wszelkich politycznych burz i zawieruch, gwarantował Polsce na przyszłość jej potęgę, chwałę i kulturę...

I tak w jednym z pism warszawskich ukazał się bardzo znamienny, niepodpisany artykuł, przedrukowany wnet skwapliwie przez inne pisma warszawskie i łódzkie, w którym autor bardzo gwałtownie występuje przeciwko mieszanu się młodzieży polskiej, zwłaszcza akademickiej, do spraw politycznych w kraju. Autor chce nakłonić młodzież jedynie do pracy naukowej, do oddania się wyłącznego studjom, w celu przygotowania jak największej ilości ludzi fachowo, odpowiednio wyszkolonych, odsunąć chce od niej wszelkie zajmowanie się polityką, która wedle słów autora „rozwija uczucia zawiści, zachłanność partyjną, karyerowiczostwo, chęć schlebiania masom dla chwilowego poklasku“ i t. p.

Ze słów tych możnaby wnioskować, iż polityczne wyrobienie i partyjna agitacja młodzieży rozszerza się na tysiące ludzi, na „masy“ podczas wieców, że faktycznie ów „chwilowy poklask tłumów“ może przewrócić niejednemu akademikowi w głowie, czy też rozbudzić inne ujemne strony, jak „zawiść, zachłanność partyjną, karyerowiczostwo“. Należałoby owemu statecznemu zapewne autorowi przypomnieć, iż na podobne rozwijanie tego rodzaju wad wśród młodzieży nie pozwoliła prosta okoliczność, iż u nas, w Polsce, na zbierania się owych, „schlebianych mas“ nie pozwalają ściśle określone, różne wyjątkowe paragrafy, wobec czego obawy są na razie płonne; — przejdźmy jednak do rzeczy istotniejszych.

Ponieważ tego rodzaju głosy, pojawiające się obecnie w coraz częstszych wydaniach, wygłaszane są w przełomowej chwili,

w chwili, w której ważą się losy całej Polski, gdy ku Jej odrodzeniu przedewszystkiem owa „politykująca“ młodzież położyła kamień węgielny przez odrodzenie narodowego ducha i wiary w narodowy czyn w postaci Legionów Polskich, należy zwrócić uwagę baczną, czy aby tego rodzaju zapatrywania na udział młodzieży polskiej w życiu narodowym nie wieje trupim zaduchem dawnych, przedwojennych chwil, które i teraz zdają się powrotną falą ku nam zdążyć.

Gdyby faktycznie tak było, to należy wykazać szkodliwość społeczną i narodową podobnych głosów, których celu nie obsłoni zwykła w tych razach inwokacya do „płomiennej miłości ojczyzny“.

W całej Europie, w narodach rozwijających się pod osłoną własnej państwowości, słuszną i wymaganą rzeczą jest, aby młodzież przygotowywała się do godnego przyszłego spełniania swych obowiązków społecznych i patriotycznych względem kraju ojczystego, nie abstrahując jednak od wczesnego interesowania i zajmowania się sprawami społecznymi. W narodach, mających własną państwowość, rozwijających się najpełniej pod każdym względem narodowego, kulturalnego i społecznego życia, obowiązek obywatelski ogranicza się do spełniania z góry określonych funkcji społecznych, zaś walki ograniczają się tylko do walk klasowych, o charakterze społecznym. W państwach takich, a mówimy tu o państwach jaknajszerzej demokratycznych, lojalność i karność względem rządu jest, jednym z pierwszych, wyrazem obywatelskości, która obraca się w ramach zaufania do kierowników nawy państwowej, a którym naród cały kierownictwo to oddał do rąk.

U nas warunki panowały i panują zgoła odmienne, inny też typ obywatela kraju należy wychowywać. Gdyby patriotyzm Polaków ograniczał się tylko do lojalnego wykonywania funkcji społecznych, do samej tylko „organicznej“ wedle hasła starego pozytywizmu pracy, skarłałby naród i w nędzęby się pogrążył pod każdym nieomal względem. Nie wolno w Polsce stwarzać typu obywatela, któryby miał z nią tyle wspólnego, iż dostarczałby sobą cyfry dla danych statystycznych, obywatela, dla którego Polska byłaby miejscem tylko, na którym się rodzi, żyje i umiera z tej tylko racyi, że się nie urodziło na Zelandyi czy na Kubie.

➤ Nie może stać się Polska dla obywateli swych, dla swych synów pojęciem geograficznym i fizycznym, nie wolno ograniczać przynależności narodowej do lojalnego wykonywania funkcji społecznych, które z czystym sumieniem tylko Francuz, Anglik czy Niemiec sąsiedni może wykonywać!

Wszak każdy dzisiaj przyzna, iż ogromna różnica leży między Polską a narodami o własnej państwowości i każdy przyzna, że to, co jest tam normalnem i wystarczającym spełnieniem swych narodowych i społecznych funkcji, u nas miałoby charakter nikczemności narodowej.

Młodzież polska, dopóki na czele jej ojczyzny nie stanie z narodu całego wyłoniony rząd, dopóki nie rozdzwonią wielkiego dnia wolności wszystkie dzwony od Karpat po Bałtyk, ta młodzież ani na jedną chwilę nie zapomni o swem posłannictwie, jakie pokolenia ostatnie, krwią zbroszone i znuzone męką śmiertelną, na nią złożyły!

Nie może się ona oddać tylko czystej, egoistycznej nauce czy studyom, lecz równolegle do tej pracy musi czujnie słuch wyteżać i rękę na pulsie chorej Ojczyzny-Matki ustawicznie trzymać, by ani na moment nie tracić świadomości o tej chorobie i o konieczności ratunku.

Naród polski w ciągu lat 130 dziesięć razy porywał za broń. Dziesięć razy w ciągu kilkunastu pokoleń krwawiła się młodzież polska, dziesięć razy od ostatniego rozbioru lała się krew młodzieży w latach martyrologii. Nie zmarnowała się ta krew, nie przepadła na marne, nie wsiąkla bezpłodnie w polskie piaski! Pozostała ona wartością niezmienną w duszy narodu i taką pozostanie, choćby tysiące głosów w imię realnej, pozytywnej pracy zechciało młodzież od widoku przelanej krwi swych starszych braci, ojców i dziadów odwrócić, ku spokojnej, zdala od burz narodowych pracy nakłonić. Nikt w Polsce nie odważy się powiedzieć, iż Kościuszkowska krew na Maciejowickich polach przelana, iż trud wytrzymały i męczeńska śmierć Dąbrowskiego legionistów, iż rany ks. Józefa, Belwederczyków czyn zuchwały, śmierć Traugutta, Sierakowskiego, a dzisiaj zgon Herwinów, Sławów, Grudzińskich zmarnowały się dla kraju! Kto — zapytać należy zwolenników pozytywnej i realnej pracy — budził naród w dniach hańby do nowego życia, kto światu głosił o prawie Polski do samodzielności, kto wstyd piekący Narodu usuwał?...

Oto młodzież, owi politykujący zawzięcie akademicy, gorąca, zapalna młodzież, czuwająca nieustannie nad Polski kamieniem grobowym! W chwili dzisiejszej, w czasie tej wyczekiwanej i grozę zagłady niosącej wojny, owa wyklinana przed obecną zawieruchą wojenną za swą politykę młodzież stworzyła zapowiedź polskich świtów, stworzyła Legiony, do których w handlarskich przetargach szyldy swe przyczepiają partye i stronnictwa, ci, którzyby przed niedawnym jeszcze czasem raczejby się zgodzili, aby się ta młodzież wcale nie rodziła, skoro ma przynieść ze sobą na światło dzienne hasła nowe, prądy świeżej, jadem niewoli nie nadpsutej krwi...

Dzisiaj — w pierwszym okresie wojny dla Polski — zaledwie część młodzieży swój obowiązek narodowy spełniła. Drugiej jej części, gdy na razie, na ołtarzach wolności krwią już swoją świadczyć nie może o przynależności duchowej do starszej braci, nie wolno z tej samej, wytkniętej dziejowym nakazem, drogi zawracać. Niechaj i ona nasłuchuje czujnie, z której strony wróg się zbliża, niechaj i ona nie będzie głuchą na wołania tych, co krzyżami białymi poznaczyli żołnierski swój szlak i niech nie będzie głuchą na wołanie swej własnej, zdrowej, instynktem narodowym, czującej duszy. Zagłuszyłaby ten krzyk jednostronna praca, oddanie się tylko naukowym studjom w chwili, gdy narodem całym wstrząsają do głębi zdawna niesłyszane wieści, błady strach wzbudzające w kaznodziejach o „płomiennej miłości Ojczyzny“, tak niedawno obawiających się słowo — Polska — wyrzec!

— nie będzie się młodzież mogła jać pracy spokojnej i wygodnej, nie wolno jej zapominać, że narodu fundamentem jest i podwaliną i że obdzieranie jej w chwili najwyższego uniesienia narodowego z ideałów twórczych jest rzeczą niespołeczną i nienarodową.

Wacław Lipiński.

Z wydawnictw.

Ignacy Daszyński: „Cztery lata wojny“. Szkice z dziejów polityki Polskiej Partji Socjalno-demokratycznej. Kraków, 1918. Nakł. pośła Zyg. Klemensiewicza.

Nieduża ta broszura, napisana przez głównego kierownika ruchu socjalistycznego w zaborze austriackim, wyjaśnia przede wszystkim pobudki, jakie spowodowały udział P. P. S. D. w przygotowaniach do udziału jej w walce zbrojnej z caratem, następnie rolę tej partji we wszystkich momentach polityki polskiej czasu wojny. Jakkolwiek charakter tej broszury, napisanej przed pierwszym w dobie wojennej Kongresem P. P. S. D., jest przystosowany do potrzeb życia wewnątrz-partyjnego, to jednak i nie członkowie P. P. S. D. przeczytają ją z pożytkiem.

Zawiera ona bowiem mnóstwo informacji i dokumentów, które warte są odświeżenia w pamięci szerszego ogółu. Zwłaszcza, że niektóre z tych informacji zostały podane drukiem bodaj że po raz pierwszy. Drobne nieścisłości, tłómaczące się zbytniem skondensowaniem treści broszury, wynikającym z jej szczupłej objętości, nie zmniejszają jej waloru. Na sprostowanie obszerniejsze zasługują chyba wzmianki o P. O. N. i Delegacji N. K. N. w Królestwie. Żałować należy, że broszura została obficie popstrzona białymi plamami.

Adolf Czerny: „Otazka polska“.

W dwóch zeszytach miesięcznika praskiego „Nasze Doba“ umieścił znany przyjaciel Polaków i dobry znawca stosunków naszych, p. Adolf Czerny, artykuł „Kwestya Polska“. W pracy swej pisarz czeski daje pogląd na stan sprawy polskiej, w jakim się znalazła po aktach z 5-go listopada 1916 r. Pogląd — najzupełniej obiektywny, oparty na umiejętnie zszeregowanym materiale faktycznym, doprowadzający charakterystykę wypadków w Polsce aż do traktatu brzeskiego i jego konsekwencyj. Mamy tu dane i o dobie, poprzedzającej akt 5-go listopada (Komisyja Tymczasowa, ruch strzelecki) i o echach, jakie ten akt wywołał w różnych dzielnicach polskich i w rozmaitych polskich kołach politycznych. Działalności N. K. N. i warszawskich władz polskich poświęcona należyta uwaga. Jest mowa i o polskich formacjach wojskowych w Rosyi. Uwzględnione zostały poniekąd i Litwa i stanowisko Poznańskiego. W sprawie traktatu brzeskiego autor przyznaje rację Polakom, jednocześnie podnosząc fakt, że „Polacy nie dali się porwać do przejawów nienawiści i zachowali się wobec Ukraińców z największym taktem, czego o Ukraińcach galicyjskich powiedzieć nie można“. Praca p. Czernego może dać Czechom, pomimo swych niedużych rozmiarów, dokładne pojęcie o obecnym stanie sprawy polskiej.

Przy sposobności nadmienić należy, że tenże p. A. Czerny zamieścił w dwóch numerach praskiego tygodnika „Narod“ artykuł „Sprawa granic polskich“, w którym daje zestawienie cyfr statystycznych, dotyczących naszych kresów.

Luźne Notatki.

Działalność „Ostmarkenvereinu“. „Kurj. Pozn.“ podaje cyfry, dające obraz działalności tego polakożerczego stowarzyszenia. „Ostmarkenverein“ liczy obecnie okragło 53·500 członków, którzy są zorganizowani w 446 grupach miejscowych i 41 miejscach zbiorowych. Na Poznańskie przypada 106 grup miejscowych z okragło 12.000 członków, na Prusy Zachodnie 69 grup miejscowych z okragło 12.000 członków, na Śląsk 64 grup miejsc. z okragło 11.000 czł., na Prusy Wschodnie 68 grup miejsc. z okragło 5.000 członków, na inne części Rzeszy 139 grup miejsc. z okragło 13.500 czł. Dla Poznańskiego, Prus Zachodnich i wschodniej części Pomorza aż po Odrę, dla Prus Wscho-

dnich, Śląska i okręgu przemysłowego w okolicach nad Rurą istnieją związki kolejowe i prowincjonalne. Biura dla załatwiania spraw towarzystwo utrzymuje w Berlinie, Poznaniu, Gdańsku, Wrocławiu i Królewcu. Wydawane przez towarzystwo czasopismo „Die Ostmark“ wychodzi miesięcznie w objętości 8 do 16 stron w 60.000 egzemplarzach. Zawiera ono pobudzające i wyjaśniające prace o kwestyi i polityce kresów na wschodzie, omawia iu książek, wiadomości o towarzystwach i t. d. Nadto towarzystwo według potrzeby wydaje pisma ulotne, również co rok „Kalendarz wschodniokresowy“.

Agitacya pruska na Śląsku. Śląsk austriacki stał się terenem wzmó-
zonej agitacyi pruskiej. Jak donosi „Dziennik Cieszyński“, jednym z agitatorów pruskich, który w ostatnim czasie objeżdżał Księstwo Cieszyńskie, jest wiedeński adwokat Dr. Riehl. Urządzał on z ramienia Arbeitervereinu zgromadzenia publiczne w Trzyńcu, Bielsku i Frydku i wszędzie ostro krytykował stosunki austriackie. Na zaproszeniach ogłaszał, że tematem przemówienia jego będzie krytyka central gospodarczych w Austrii, jednakże na jednym ze zgromadzeń oświadczył wprost, że Niemcy austriacycy żądają połączenia wojskowego, gospodarczego i politycznego z Rzeszą niemiecką. Na zebraniu Dra Riehla w Bielsku uchwalono zwołać wielki zjazd niemiecki do Cieszyna przy współudziale „Ślązakowców“ (deutsch-freundliche Polen) i zaprotestować przeciw zamiarom przyłączenia polskiej części Śląska do Polski. Co więcej, dla wzmoczenia niemieczyny na Śląsku postanowiono żądać przyłączenia do Śląska Białej z okolicą, tudzież północnych Moraw, posiadających większość niemiecką. Na zgromadzeniach Dr. Riehl sprzedawał wszędzie nową mapę krajów korony czeskiej wraz ze Śląskiem, podzielonych wedle żądań niemieckich.

Książki nadesłane do redakcyi.

Ks. prof. H. Morice: Eucharystya a moe ducha. Przełożył Z. R. (Biblioteka Eucharystyczna). Wydawnictwo Księgarni „Kroniki Rodzinnej“. Warszawa, str. 24.

H. T.: Słownik Polityczny. Wydawnictwo Księgarni „Kroniki Rodzinnej“ w Warszawie, str. 80.

Przeciw akcji „Odżyczenia Polski“. Nakł. Redakcyi „Zjednoczenia“, str. 24.

M. Karniol, szeregowiec wojsk polskich: Antysemityzm polski na tle psychiki polskich dziejów (odczyt wygłoszony w „Zjednoczeniu“ 8 lutego 1917). Z przedmową red. Bron. Laskownickiego. Lwów, 1917. Nakładem „Zjednoczenia“, str. 31.

Józef Piłsudski. Warszawa, 1918, str. 20.

H. Eile ppr.: Wojsko jako czynnik gospodarczy. Warszawa 1918. Wydawnictwo Komisyi Wojskowej, str. 72.

Pertinax: O przyszłość Zakopanego. (Odbitka z „Kuryera Pożnańskiego“). Zakopane, 1918. Księgarnia Podhalańska, str. 28.

OD REDAKCYI.

Strejk drukarski uniemożliwił na czas pewien regularne ukazywanie się naszego pisma. Numer poprzedni wyszedł z bardzo znacznem opóźnieniem. Numer niniejszy wydajemy jako podwójny w zwiększonych rozmiarach z tem, aby od Nr. następnego przywrócić dawne wychodzenie numerów co sobotę.

NOWA GAZETA

pismo, reprezentujące hasła demokracji polskiej i dążenia
obozu niepodległościowego.

Wychodzi dwa razy dziennie w Warszawie (Szpitalna 12).

Warunki prenumeraty:

W Warszawie: rocznie Mk. 36, miesięcznie Mk. 3. Na prowincyi: rocznie Mk. 45, miesięcznie Mk. 3.75. Zagranicą za markami Mk. 5 miesięcznie.

DZIENNIK LUBELSKI

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi dwa razy dziennie w Lublinie (ul. Kołłątaja 5).

Warunki prenumeraty:

W Lublinie: rocznie kor. 26, miesięcznie kor. 2.20. Na prowincyi: rocznie kor. 40, miesięcznie kor. 3.50.

WYZWOLENIE

(dawniej Polska Ludowa). Organ Polskiego Stronnictwa
Ludowego.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (ul. Hortensya 7).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 10 Mk. lub 18 kor. Półrocznie 5 Mk. 50 fen. lub 10 koron.
Kwartalnie 3 Mk. lub 5 kor. 50 hal.

Jedność Robotnicza

organ P. P. S.

Wychodzi raz na tydzień w Warszawie (Nowogrodzka 14).

Warunki Prenumeraty:

Rocznie 7 Mk. 50 fen., półrocznie 4 Mk., kwartalnie 2 Mk., miesięcznie 75 fen. Na prowincyi i zagranicą: rocznie 10 Mk., półrocznie 5 Mk.
kwartalnie 2 Mk. 50 fen., miesięcznie 1 Mk.

UNIA

organ niepodległościowej lewicy.

Wychodzi raz na tydzień w Radomiu (ul. Lubelska 41).

Warunki prenumeraty:

Rocznie 18 kor., półrocznie 9 kor., kwartalnie kor. 4.50.

NOWINY ZAMOJSKIE

organ niepodległościowy.

Wychodzi raz na tydzień w Zamościu.

Warunki prenumeraty:

Rocznie kor. 18, półrocznie kor. 9, kwartalnie kor. 4.50.

SANATORYUM
DLA CHORYCH PIERSIOWYCH
W ZAKOPANEM
DRAK DŁUSKIEGO



PRZYJMUJE CHORYCH :: OTWARTE CAŁY ROK
○○○○○○○○○○ APROWIZACYA ZAPEWNIONA ○○○○○○○○○○

„NA POSTERUNKU“

TYGODNIK KOBIECY,

pod redakcją Dr. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej.

Wychodzi w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

ulica Kremerowska Nr. 10.

Prenumerata kwartalna 3 kor.